

Krzysztof Derdowski
Bydgoszcz

Żadnej bylejakości – o twórczości Bogdana Chmielewskiego

Pretekstem do napisania tego szkicu jest wydana książka Bogdana Chmielewskiego *Droga i dom* (Bogdan Chmielewski, *Droga i dom, realizacje 2013–2015*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016). Zawiera ona liczne ilustracje i komentarze samego Bogdana Chmielewskiego, jak i Jacka Sempolińskiego (*Droga i dom*, s. 3-5), Marka Kazimierza Siwca (*Pas słucki i ubogi węzelek, O wystawie Bogdana Chmielewskiego*, s. 21-22; *Metafizyczny cień kosy jako paradoks życia, czyli 'Zegar słoneczny' Bogdana Chmielewskiego*, s. 23-24) oraz krytyka sztuki Hanny Strychalskiej (*Światło rzuca cień*, s. 25-26).

Droga i dom prezentuje dokonania artystyczne niewątpliwie wybitnego twórcy, jakim jest Bogdan Chmielewski, który przykuwa uwagę i frapuje już od lat 70. Zrazu prezentacjami na Dworcu Głównym w Bydgoszczy oraz w wagonie na trasie Bydgoszcz – Kraków – Cieszyn – Bydgoszcz. Później, pod koniec lat 70. i w 80., artysta pracował w podbydgoskim Lucimiu. Stara chałupa staje się tu miejscem artystycznych wydarzeń i wspólnoty kilku działających tu twórców. Kolejne działania artystyczne Chmielewskiego mają bardzo często charakter przypowieści, które nazwałbym mityczno-mistycznymi. Artyście, w moim przekonaniu, mniej chodzi o walory artystyczne, choć i o nie dba, i słusznie powiada Jacek Sempoliński, że „prace Bogdana Chmielewskiego mają najwyższy poziom artystycznego wyrafinowania”. Chmielewskiemu bardziej idzie o wywoływanie u widzów stanów duchowych zbliżonych do poznania właśnie mistycznego. Metafory drogi, czasu, przemijania, zanurzone w intuicjach kosmologicznych, kreowane przez Chmielewskiego wrywają wręcz widza z narzuconego mu pragmatyką życiową oglądu świata. Niewątpliwie dzieło Chmielewskiego przyświeca jakże mistyczna potrzeba opowiedzenia za pomocą skromnych środków i rekwizytów – wszystkiego o ludziach i świecie. To twórczość istoty świata, starająca

się tę istotę ujawnić. Z jednej strony, Chmielewski spożytkowuje dla swej sztuki najzwyklejsze przedmioty, takie jak kosa, zawiniątko, walizki, deski, ale jednocześnie umieszcza owe zwykle przedmioty w przestrzeni kosmicznej; na ich obecność we wszechświecie zwraca uwagę widza. To, co jest tu i teraz, nabiera w tej twórczości właściwości – tego, co zawsze, a powiedzmy bezpieczniej: tego, co jest przez wieki. Niezwykle silny i przekonujący efekt osiąga Chmielewski, pokazując to, co najzwyklejsze, jako dysponujące tajemnicami powszechnymi. Niewątpliwie, mamy tu do czynienia z zadziwiającym połączeniem chłodnej postawy intelektualnej artysty, z wyobraźnią i wrażliwością mityczną i metafizyczną. Powszechnym dziś: ruchowi, nowości, zmienności, przeciwstawia Chmielewski zatrzymanie i stabilność. Artysta szuka zdarzeń powtarzalnych, jakby zakotwiczących człowieka i jego sprawy w czymś trwałym, a przynajmniej relatywnie trwałym. Ulotność i przygodność mają tu swoje zakorzenienie. Postawie, że tak powiem, turystycznej współczesnego człowieka, przeciwstawia Chmielewski kontemplację szczegółu, takie twórcze „ułożenie” najzwyklejszych rzeczy, że objawiają one tajemnice naszego bytowania w świecie. Rzeczy, które pokazuje, mają swoje dzieje indywidualne, ale też uniwersalne.

Wielu rzeźbiarzy i malarzy XX w. poświęciło sporo wysiłku, żeby ze swoich dzieł wyeliminować anegdotę i opowieść. Zależało im na tym, żeby odbiorcy sztuki nie rozpraszała swjej uwagi na to, co się na obrazie i z pomocą rzeźby opowiada. Chodziło o eksponowanie samej materii, danej w obrazie czy rzeźbie. Ważne miały być: kształt, kolor, kompozycja, a nie opowieść.

Bogdan Chmielewski, nad którego działaniami artystycznymi skupiam tu uwagę czytelników, zdecydowanie separuje się od wspomnianej XX-wiecznej tradycji izolowania ekspozycji plastycznej od anegdoty i fabuły. Przeciwnie. Chmielewski stara się w swych, jak je sam nazywa, realizacjach, opowiadać i to opowiadać o ludzkiej kondycji i ludzkich dziejach. Za pomocą czasem jednego eksponatu, a czasem zaledwie kilku, artysta opowiada nam często o wiekach całych i o rozległych losach, metafizycznych kontekstach. Tak jest w przypadku jego realizacji zatytułowanej „Ziarno”. Ot, zwykła kosa i zawiniątko. Nic więcej. To wszystko. I mamy przypowieść o ludzkim, bardzo polskim losie. Nie wiemy, co zawiera owo zawiniątko? Może to po prostu posiłek chłopca idącego kosić? Ale może też w zawiniątku są rzeczy, które próbuje się ocalić, przenieść w bezpieczne miejsce? A może jest tam niemowlę? Nie wiemy. Zawiniątko powierzone jest wędrowcowi. Leży wraz z kosą na warstwie ziarna. W każdej chwili owa kosa i zawiniątko mogą zostać podjęte i poniesione dalej. Ów wędrowiec ma owo zawiniątko ocalić. To los bardzo polski. Los Polaków po powstaniach i los zwykłych kosiarzy. Tytułowym „Ziarnem” ludzkiego życia jest tu sztuka ocalania pokarmu, rzeczy, dzieci... Nie jest to oczywiście narracja w duchu Matejki czy Boscha. To narracja mityczna, mówiąca o tym, co się dzieje przez wieki, co się powtarza. Tak właśnie opowiadali sobie mity Grecy – Posejdon zawsze wzburzał morza, a Syzyf zawsze wtaczał swój kamień na szczyt góry. Ta narracja Chmielewskiego także nie ma początku, ani zakończenia. To trwanie

samej sytuacji. Na chwilę odłożona została kosa i zawiniątko. I mogą zostać poniesione dalej. Sensem życia jest w całej twórczości autora „Ziarna” wędrowanie. Niezwykle istotną w przesłaniu artysty jest też uważność. Rzeczy opowiadają nam swoje dzieje. Człowiek, świadek dziejów rzeczy i towarzyszących im zdarzeń, powinien być właśnie uważny, wręcz skrupulatny w oglądzie świata. Żadnej w tym względzie bylejakości, czy pochopności. Wywołanie owej uważności u widza jest jednym z naczelných celów sztuki uprawianej przez Chmielewskiego. I zawiera niewątpliwie przesłanie – Bądź uważny! Cały czas konstatuj to, co ciebie spotyka! Uważność Chmielewskiego skierowana jest przede wszystkim na metafizyczny kontekst rzeczy i wszelkich przejawów życia. Każdy szczegół w jego dziele odnosi się do rozległych dziejów ludzkiego przebywania w świecie; jest częścią właśnie rozległej opowieści o ludziach i rzeczach. Więcej – Chmielewski opowiada dzieje człowieka w kontekście kosmicznym. Na owe dzieje i losy człowieka składają się tu pory roku, pogoda i – jak pisał Zbigniew Herbert w znakomitym wierszu o Marku Aureliusz – „larum gwiazd”. To szczególnie ważne przesłanie twórcy w czasach pośpiechu, Internetu i rynku rzeczy, a nie ich kontemplacji. Chmielewski przywraca rzeczom godność i powagę. Obnaża istotę ich istnienia.

W krótkim wierszu towarzyszącym prezentacji „Ziarna” Bogdan Chmielewski pisze:

Zawiniątko
 Skąd ten refleks złoty
 Na zimnym ostrzu kosa
 To ani chybi cud jakiś
 Koniec grudnia, ziarno, powijaki

„Złoty refleks” jest czymś ulotnym, czymś, co w sposób niejasny prezentuje sens wędrowania przez świat z zawiniątkiem i z kosą? Może nagrodą, pociechą w owym wędrowaniu jest właśnie „złoty refleks”, słoneczne światło pochwycone przez chwilę na ostrzu kosa? Może tu cały czas chodziło przede wszystkim o przeniesienie, ocalenie tego blasku. I on, ulotny, jest przez chwilę w całej tej instalacji najważniejszy. Człowiek oto pochwyił na ostrzu kosa „złoty refleks”, który jest zapewne właśnie sensem tej drogi i trudu bycia człowiekiem. Tak, zdaje się, że prawdziwym sensem tej jakże ludzkiej wędrówki jest ów blask, który daje drogę, migotliwość światła teje drogi. Ludzkie wędrowanie jest tu cudem i darem.

„Ziarno” wpisuje się w eksponowany w kilku realizacjach Chmielewskiego motyw drogi. Okładkę książki *Droga i dom* zdobi grafika prezentująca położenie wspomnianego domu w Lucimiu. Położenia nie byle jakiego. Idzie o miejsce owego domu na zwykłej mapie drogowej Polski, ale też wobec pór roku i kosmosu. Dom jest tu miejscem życia we wszechświecie i w bardzo konkretnym geograficznym miejscu, wręcz, jak już nadmieniałem – na mapie drogowej, bowiem droga wiodąca do domu i z powrotem w świat jest w tej twórczości niezwykle ważna. Stanowi

główną oś powieści Chmielewskiego o człowieku i jego życiu. W znacznej mierze metaforycznie drogi poświęcona jest realizacja „Pas słucki”. Dzieło zaprezentowane zostało w Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego, więc właściwie w kłaustrafobicznej piwnicy. Chmielewski ustawił tu walizy, walizki, toboły, przez które, od uchylonych drzwi, aż do zejścia do niższej kondygnacji tej piwnicy, ciągnie się słucki pas, przykrywający owe walizy i toboły i który ostatecznie znika w czeluściach, gdzie na dnie leży złamana szabla. To ewidentnie metafora drogi. Odwiecznej ludzkiej tułaczki. Szukania dobrego miejsca do życia i umierania. Każdy człowiek jest tu Odysem odnajdującym własne sensy w drodze. Marek Kazimierz Siwiec pisze o tej instalacji tak:

Bogdan Chmielewski tą instalacją przybliży rozumienie sytuacji ludzi, którzy zostali wyrokiem losu i historii wyrzuceni ze swoich siedzib i rodzinnych stron. Zostali skazani na przenoszenie, na dźwiganie w tych bagażach swoich niewielkich doświadczeń – poczucia utraty krainy, w której żyli od pokoleń, dorobku materialnego, więzi z bliskimi.

Tak dokładnie jest, jak powiada Siwiec. Instalacja Chmielewskiego jest przejmującą metaforą ludzkiej tułaczki i sponiewierania przez historię i innych ludzi. Czy zejście do piwnicznych czeluści i otchłani oznaczać ma przysłowiowe zejście do grobu? Czy wędrując przez świat z naszymi tobołami wygnańców, emigrantów i repatriantów, zmierzamy nieuchronnie do grobu? Zapewne i to chce nam powiedzieć Chmielewski. Zasadniczym jednak sensem owej wędrowki prezentowanej przez artystę wydaje się – jak w instalacji „Ziarno” – ocalanie i zawierzenie owej wędrowce ku ostatecznej otchłani ludzkiego życia. Poszczególni ludzie i ich toboły nie ocalają. Ludzie umrą. Zawartość tobołów się rozproszy. Prawie wieczna, a w każdym bądź razie odwieczna, wydaje się natomiast owa wędrowka, przemierzanie szlaków ludzkiego życia. Szlaków wymuszonych i wybieranych. W „Ziarnie” idzie się z zawiniątkiem i kosą. W „Pasie słuckim” dźwiga się walizki i tobołki. A wszystko to w obecności śmierci, której symbolami są – w „Ziarnie” kosa, a w „Pasie słuckim” zejście do czeluści. Czy leżąca na dnie złamana szabla jest symbolem klęski? Myślę, że raczej świadectwem walki i zmagania.

Chmielewski swoją prezentację „Pasa słuckiego” wzbogacił przejmującym wierszem o losie emigrantów i tułaczy. I powiada w tym wierszu tak:

Dom opuściliśmy 7 lipca o godzinie 20.30
Od Wschodu nadciągała burza

[...]

Przepadły za rubieżą jasne Sawicze
Są łany, kurhany i nasze znicze
Pasie słucki cudem wówczas uratowany
Stuło, opatrunku na dawne i nowe rany

Zauważmy, jaka pieczołowitość artysty wobec konkretnych godzin, faktów, miejsc! Tu się skrupulatnie dba o rzeczywistość. Dookreśla się każdy szczegół. Nie idzie o tułaczy los w ogóle, ale o tułaczkę konkretnych ludzi, tych, a nie innych, z tego, a nie innego miejsca. Jednocześnie tułaczka przybiera tu formułę wręcz sakralną. Pas słucki okazuje się stułą i bandażem. Idzie tu więc już nie tylko o ocalenie życia wygnańców, o mozolne poszukiwanie miejsca, domu, przystani, ale też o uświęcenie drogi. Trauma się tu sama uświęca. Jest wręcz sakramentem. Rzadko któremu artyście udaje się tak dobitnie i wyraziście opowiadać o ludzkim zmierzaniu ku świętości. Tułaczy los, według Chmielewskiego, wyraźnie do świętości ludzi zbliża. Tułaczka niosąca ze sobą poniewierkę jest pewnym stanem łaski, danego także od Boga ocalenia. I doprawdy Chmielewski wykazuje się prawdziwą finezją w uniwersalizacji i sakralizacji konkretnych ludzi skazanych na tułaczkę. Tu faktograficzna pieczołowitość autora styka się z metaforyzacją rzeczywistości. Wędrowcy z Sawicz, 7 lipca, od godziny 20.30 rozpoczynają swoją tułaczkę, która okazuje się także zmierzaniem ku świętości. Pamiętamy – w „Ziarnie” był „refleks złoty”, cud drogi. Tu, w „Pasie słuckim” mamy ów tytułowy pas okazujący się również stułą. Dwa metafizyczne zdarzenia. Mistyczne wręcz wtajemniczenie w istotę wędrowania i tułaczki. Obdarowanie „refleksem złotym” i drogą ku świętości. Chmielewski pozostawia w swoich prezentacjach zbudowanych na motywie drogi znaki ocalenia, a może nawet (zaryzykując to stwierdzenie) zbawienia. Najwyższej próby jest humanizm oferowany przez Chmielewskiego. To zawierzenie drodze i wspomniana wyżej uważność są miarą owego humanizmu, doniosłości ludzkiego życia, bo o doniosłość życia wędrowców i tułaczy chodzi przecież w przywołanych prezentacjach „Ziarno” i „Pas słucki”.

W kolejnej instalacji, w „Zegarze słonecznym” Bogdan Chmielewski ponownie wykorzystuje jako rekwizyt kosę. To kosa rzuca tu cień na tarczę słonecznego zegara. Słoneczne światło życia przemienia w cień i w znak przemijania. Artysta odwołuje się tu do tradycji kosy jako atrybutu śmierci. Na drewnianej tarczy zegara kosa znaczy ślad naszego umierania. O owej tarczy zegara cytowany tu już Marek Kazimierz Siwiec powiada: „A w ciemniejszych sęczkach i sękach możemy dopatrzeć się zamaryłych spojrzeń ofiar dziejowych kos czy gilotyn”. Natomiast Hanna Strychalska słusznie zauważa, że wszystkie realizacje Chmielewskiego dotyczą upływającego czasu i są o... „Upływających niezmiennie godzinach, dniach, miesiącach i latach. O przestrzeni między narodzinami i śmiercią, wypełnionej życiem. O naprzemienności światła i mroku”. W „Zegarze słonecznym” idzie jednak nie przede wszystkim o godziny czy lata, jak powiada Strychalska, lecz o tak znikomą miarę czasu, jak ta właśnie sekunda, która przez chwilę trwa i przemija. Upływ lat całych pokazuje Chmielewski w „Ziarnie”, a może jeszcze dobitniej w „Pasie słuckim”. Tutaj ewidentnie dybie na tę właśnie sekundę, która przemija. I tak ztraca się życie. Kosa rzuca cień na kolisku ludzkiego życia. Cień nieuchronny. Cień śmierci, bowiem w naszej kulturze utrwalonym symbolem śmierci jest właśnie kosa, a samą śmierć ludowa wyobraźnia przekształciła w ko-

stuchę. I znów, jak w pozostałych omawianych tu prezentacjach Chmielewskiego, mamy do czynienia z kontekstem kosmicznym, wszak to słońce rzuca na tarczę zegara złowróźbny cień kosy. Mamy prezentację bolesnego i nieuchronnego ładu świata. Jego świetlistość przechodzi nieuchronnie w cień. Jacek Sempoliński powiada o motywie śmierci w twórczości Chmielewskiego: „Czystość” śmierci, przemijania nie ma w sobie ekspresji cierpienia, jest „porządkującym” ładem. Przejmuje oczywistość ludzkiej kondycji, oczywistość bycia”. Twórczość Chmielewskiego jest doprawdy pochwałą właśnie ładu; jest wyrazem pewnej zgody na świat taki, jakim jest. I co znamienne, artysta odnajduje ów ład głównie w przeszłości. Rekwizytami są stare podróżne torby, zużyta kosa. Odwołuje się Chmielewski do historycznych wydarzeń i atrybutów. Tam wypatruje odwiecznego ładu. Tę właściwość twórczości autora „Pasa słuckiego” dostrzegł wnikliwy odbiorca sztuki Chmielewskiego, cytowany powyżej Jacek Sempoliński: „Poczucie utraty – uwaga! – dotyczy zarówno podstawowych warunków istnienia człowieka, jak i być może, przedustawnego chaosu i początków wprowadzania ładu. Instalacje Chmielewskiego mają w sobie zjednoczenie ładu z nostalgią”. Dodałbym, że ów ład dokumentowany w dziele Chmielewskiego łągodzi cierpienie. Przemijanie uchwycone w „Zegarze słonecznym” nie jest czymś strasznym, właśnie dzięki narzuconemu odbiorcy łaadowi procesowi umykającego czasu. W czas wpisana jest tu nieuchronna śmierć, ale nie jest ona gwałtowna, niespodziewana. To, że tak powiem, śmierć stateczna. Owej stateczności nie zakłóca żadne wydarzenie. Kosa, jej cień i tarcza zegara po prostu trwają. Odrobinę drapieżności procesowi umierania przydaje instalacji Chmielewskiego jedynie owa kosa, kostucha. Zdecydowanie więcej ruchu i dramaturgii zawiera przywoływany tu wcześniej „Pas słucki”. Ale zarówno w „Pasie słuckim”, w „Ziarnie” i w „Zegarze słonecznym”, co zauważa w cytowanym fragmencie Sempoliński, idzie Chmielewskiemu o ustanawianie ładu, który ma łągodzić egzystencjalne niepokoje i historyczne zawieruchy. Dzieło Chmielewskiego ocala ów ład, który artysta wywodzi z doświadczeń właśnie historycznych i religijnych.

Dobrze się stało, że uniwersyteckie wydawnictwo toruńskie przypomniało dokonania artystyczne Bogdana Chmielewskiego w latach 2013–2014 i on sam je zrelacjonował. Udokumentowanie tego dzieła jest ważne ze względu na jego rangę. Mamy bowiem do czynienia z intelektualnie i artystycznie wyczelowanymi kompozycjami, z mocą zainstalowanymi przesłaniami. Oto całkiem współczesny człowiek w poszukiwaniu ładu i odnajdujący ów ład w dziejach własnej ojczyzny, w losach Polaków, z dużym znawstwem opowiadający o ludzkim wędrowaniu i tułaczce, o trwaniu w czasie. Unikalnie połączyły się w tym dziele egzystencja i historia. To są egzystencjalne prezentacje historycznych zdarzeń. Znamienity efekt osiąga Chmielewski, uniwersalizując konkretne wydarzenia i losy. Konkret, szczególnie, pojedynczy fakt – wiodą w dziele Chmielewskiego do tego, co odwieczne i trwałe. Artysta nieustannie swoimi dziełami zaprasza do kontemplacji i emocjonalnej stabilności. Książka *Droga i dom* zachowują te twór-

cze dokonania. Dobrze służą też zamieszczone w książce obok ilustracji i zdjęć dzieł Chmielewskiego teksty Hanny Strychalskiej, Jacka Sempolińskiego, Marka Kazimierza Siwca. I wypada już tylko wypatrywać następnych instalacji, prezentacji, słowem, dzieł Chmielewskiego, który tak zajmująco przedstawia i opowiada o ludzkim losie.

Krzysztof Derdowski

No Indifference. About the Works by Bogdan Chmielewski

Abstract

In the essay *No Indifference* the author approaches the character of Bogdan Chmielewski, the artist from Bydgoszcz. He refers to the comments of Jacek Sempoliński, Marek Kazimierz Siwiec and the art critic Hanna Strychalska.

The author focuses on the creative pathway embarked upon by the artist already in the 70's of 20th century. He shows how this art has been changing for over 40 years. He points out that Chmielewski makes use of ordinary objects for the sake of his art, such as: a scythe, bundle, suitcases, planks; setting them, however, in the cosmic space.

The author shows also how important the pathway motive is for the artist. For it is pivotal for the narrative about man and his life. Indeed, the author remarks that the pathway is but searching one's own room for life and death. He says that it is precisely the pathway whereupon the lost understanding is about to be recovered. In the installation *Pas słucki (A girdle made in Sluck)*, the pathway metaphor is a journey into the future too; it shows the tragic lot of the people expelled from their abodes; ousted from their homesteads. It is also a tale about the death lurking like a scythe for a man.

The author expresses the view that the artistic achievements of Chmielewski relating to the wandering, exile and time bear the witness to our past, and, at the same time, to the modern man condition, being in fact a metaphorical narrative about human lot.

Keywords: Bogdan Chmielewski, poetry.

